Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU." wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu; 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu a z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne; przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 196

Nr. 375. Kraków poniedziałek 4 grudnia. 1905 r. ROK XIII.

Bunt wojskowy w Kijowie.

Z Kijowa donoszą nam, że tam **rozpoczął się w piątek bunt wojskowy na wielką skalę.** Po wybuchu strejku pocztowego i telegraficznego, władze odkomenderowały do służby saperów. Ci, jednak nietylko odmówili posłuszeństwa, ale podnieśli bunt i wyruszyli do innych koszar, aby pociągnąć inne oddziały. Rzeczywiście **artylerja polna przyłączyła się do buntu.** Jenerał Suchomlinow **wysłał przeciwko zbuntowanym wojskom kozaków i piechotę (pułki rusińskie). Wszczęła się formalna bitwa, podczas której po obu stronach padło po kilkuset** ludzi. Popłoch ogarnął miasto i **tysiące** ludzi **uciekło wszystkimi odchodzącymi pociągami.** Zbuntowanych **żołnierzy wspierali robotnicy.** Władze wojskowe **kazały wytoczyć kartaczownice.** Rezultat walki niewiadomy.

Sytuacja.

Berlin 4 grudnia. Według doniesień z Petersburga, **cała prasa postępowa żąda ustąpienia ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, któremu** zarzucają, że **spowodował zaostrzenie sytuacyi.**

Ogólnem jest zdanie, że **najbliższe dni przyniosą wypadki doniosłej wagi.** Organizacye: socyalno-demokratyczna i rewolucyjna chcą wykorzystać sytuację aby **proklamować strejk jeneralny. Rząd zdecydowanym jest stłumić bezwzględnie wszelki ruch rewolucyjny.**

Strejk telegraficzno-pocztowy.

Berlin 4 grudnia. Z Petersburga donoszą, że **połączenie kablowe z Danią jest przerwane jak również połączenie telegraficzne z Finlandyą.** Urzędnicy telegrafu kolejowego nie chcą przesyłać depesz rządowych ani prywatnych i oświadczają że **nie będą także przesyłali depesz potrzebnych dla ruchu.** Ma to nastąpić **lada chwilę,** a wtedy **ruch kolejowy stanie się niemożliwym.**

Sztokholm 4 grudnia. Dyrekcya telegraficzna w Sztokholmie donosi, że **połączenie telegraficzne z Finlandyą i Rosyą jest jeszcze ciągle przerwane.**

Berlin 4 grudnia. Według doniesień nadeszłych tutaj z Petersburga, tamtejsze banki donoszą, że po zwykłe listy adresowane do nich, będą wysyłały specyalnych posłańców do stacyi pocztowej Eydkuny.

Widmo strejku powszechnego.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. Wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają informacje o położeniu w Rosji, na podstawie wywiadów od zbiegów z Rosji, napływających tu licznie. Zbiegowie ci twierdzą że **prawdopodobnie już w tych dniach wybuchnie bezrobocie kolejowe, które stanie się hasłem do ogólnego strejku.**

Z Petersburga.

Berlin 4 grudnia. Z Petersburga donoszą, że miasto robi zwykłe wrażenie mimo oddziałów kawaleryi i kozaków, patrolujących po ulicach. Ludność zaopatruje się w środki żywności. Wczoraj aresztowano 25 żołnierzy preobrażeńskiego pułku gwardyi. 15 z nich internowano w twierdzy Petropawłowskiej. — Od kilku dni nie wysłano z Petersburga żadnych gazet ani listów.

Widmo bankructwa.

Berlin 4 grudnia. (Tel. Wł.) Dzienniki tutejsze przynoszą już bardzo mało wiadomości o położeniu politycznem w Rosji. Wszystkie jednakże na podstawie relacji z Petersburga oraz z innych wielkich centrów stwierdzają, że **Rosji grozi bankructwo. Prawdopodobnie kupon styczniowy pożyczki rosyjskiej nie będzie już wypłacony.** Według doniesień z Paryża, wśród bankierów francuskich, posiadających wiele papierów rosyjskich, panuje powszechna panika. Giełda paryska stara się wszelkimi sposobami utrudniać sprzedaż tych papierów, aby nie dopuścić do krachu.

Po zniesieniu stanu wojennego.

Berlin 4 grudnia. Według nadeszłej tutaj wiadomości z Petersburga, ogłasza Petersburska ajencja telegraficzna doniesienie „Gońca urzędowego", iż podczas trwania stanu wojennego w Królestwie Polskiem nastąpiło **stosunkowe uspokojenie umysłów. Stan wojenny został zniesiony na wniosek jenerał-gubernatora.** Rząd spodziewa się, że umiarkowane żywioły w Królestwie Polskiem przyczynią się do tego, że kraj ten weźmie udział w twórczej pracy dla dobra państwa rosyjskiego.

O reformę wyborczą.

Z Izby panów.

Na sobotniem posiedzeniu Izby panów, po przemówieniach hr. Pinińskiego, ks. Schwarzenberga i hr. Schoenborna, prezydent ministrów br. Gautsch odpowiadał na podniesione przeciw rządowi w toku dyskusyi dwa zarzuty: słabość wobec demonstracyi i niekonsekwencję w deklaracjach.

Co do zarzutu pierwszego, premjer powołał się na stosowane już nieraz przez siebie środki przemocy w chwilach wielkich niepokojów, a co się tyczy wypadków z dnia 28 listopada, to w danym razie nie chodziło tu o to, aby na coś pozwolić lub czegoś zakazać, lecz czy stosować środki przemocy, aby stłumić demonstrację, która zresztą nie dała powodu do wkroczenia władzy bezpieczeństwa. Gdyby zaś użyto represaljów, robionoby z pewnością dziś zarzut rządowi, że mógł stosować inną metodę.

Co się tyczy zarzutu **drugiego, bar. Gautsch** konstatuje, że w swoich dawniejszych przemówieniach występował zawsze jako zwolennik rozszerzania prawa wyborczego, a obecnie zdecydowawszy się wejść na drogę reformy wyborczej, będzie tą drogą postępował mimo wszelkich przeszkód i trudności. Mówca zakończył frazesem: „Muszę iść zaznaczoną drogą do końca, a końcem tym może być tylko sukces lub upadek.

Przemawiał jeszcze ks. Auersperg, poczem posiedzenie zamknięto.

Stanowisko Koła polskiego.

(Telegram „Głosu Narodu".)

Wiedeń, 4 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Wojciech hr. Dzieduszycki, wykonywując rezolucję Koła polskiego, imieniem Koła zabierze głos w dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej. O ile słyszałem **hr. Dzieduszycki oświadczy się w zasadzie za rozszerzeniem prawa wyborczego,** będzie jednakże z całym naciskiem dążył do tego, aby **dla Galicji zapewnić taką liczbę mandatów, jaka jej powinna przypaść na podstawie liczby ludności.**

Całe Koło polskie jest solidarne i wszelkie pogłoski o rzekomych secesjach, są nieuzasadnione.

Sobotnie, czwarte z rzędu posiedzenie Koła polskiego, trwało pięć godzin i było nastrojone na jeden zgodny ton. Wielu mówców oświadczało się za **jaknajszerszem rozszerzeniem prawa wyborczego, przy zabezpieczeniu interesów narodowych podobnymi środkami ostrożności, jakimi** rząd zamierza zabezpieczyć interesy Niemców w Czechach i na Morawach.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. Wł.) W kołach poselskich słychać że nadchodzące wybory odbędą się jeszcze na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, gdyż kilka miesięcy nie wystarczy dla przygotowania ordynacyi nowej.

KRONIKA.

Obchód św. Mikołaja w krakowskim „Sokole" urządzony wczoraj wypadł imponująco jak zwykle. Około 600 dziatwy zaległo salę Sokoła a 300 osób dorosłych. Nader obfity program wypełniły popisy młodzieży w deklamacjach i w śpiewie. Pięknym punktem programu był popis orkiestry 16 mandolinistów. Zupełnie poprawnie wypadł lansjer 4 par młodzi w pięknych kostjumach. Również bardzo dobrze odegrała para młodociana kilka utworów na fortepianie. Naturalnie atrakcją obchodu było przybycie św. Mikołaja pośród aniołów i gromów, ewolucje gimnastyczne djabelskie, wreszcie wydawanie we wzorowym porządku podarków.

Immatrykulacja I. roku uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkich fakultetów odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m.

Loterja gospodarcza w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej,nie zgromadziła zwykłego tłumu. Publiczności zebrało się zaledwie kilkaset osób, podczas gdy w ubiegłych latach bywało po kilka tysięcy. Niepowodzenie to pochodziło stąd, że loterję urządzono za wcześnie przed świętami. Wobec słabej frekwencji niektóre tylko stoliki cieszyły się

jakiem takiem powodzeniem, u innych świeciły pustki.

Podczas loterji przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 2 bm. odbył się w resursie urzędniczej koncert pod artystycznem kierownictwem p. Maurycego Siebera, którego piękne dwie kompozycje odśpiewali pp. A. Bake i p. Walewski. Tak autorowi, jak i wykonawcom, należy się uznanie, pierwszemu szczególniej za utwór »Romans«, którego oryginalność stanowi wartość, wykonawcom zaś za należyte zrozumienie utworów. Z innych bardzo dobrze wypadła produkcja na wiolonczeli p. Br., ucznia prof. Skarzyńskiego.

Dziś upływa ostatni dzień zapisu dzieci, mających uczestniczyć w obchodzie św. Mikołaja w Resursie urzędniczej, Zapisać się można u sekretarza Resursy do godziny 9 wieczorem Początek zabawy i popisów jutro o godzinie 6 wieczorem.

Na uczczenie 75 rocznicy powołania listopadowego, odbędzie się w Resursie urzędniczej w sobotę dnia 9 b. m. wieczorek patrjotyczny, w którym oprócz popisów muzycznych i wokalnych, kółko amatorów odegra na zakończenie „Noc w Belwederze“ Adama Staszczyka.

Nożownicy. Józef Kiczek, woźnica dorożki Nr. 136, został wczoraj późnym wieczorem przez nieznanych sprawców przebity trzema pchnięciami noża w piersi; jedno pchnięcie przebiło mu płuca. Napastnicy w liczbie trzech kazali mu zawieźć się z ulicy Zwierzynieckiej na Dietlowską, na ulicy Zielonej nie zapłaciwszy porzucili dorożkę i zaczęli uciekać; Kiczek dogonił jednego z nich a wówczas drugi zadał mu trzy pchnięcia nożem. Kiczeka opatrzyło pogotowie ratunkowe, poleciło mu udać się na klinikę chirurgiczną. — Za nożownikami wdrożono dochodzenie policyjne.

Nekrologja. Ludwika z Borodziejów Senowska, była artystka teatru miejskiego, po dłuższej chorobie zmarła wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. — Zmarła artystka pierwsze kroki czyniła na scenie lwowskiej, skąd weszła w skład trupy śp. Lucjana Kwiecińskiego w Stanisławowie. — Wroku 1894 została angażowaną przez dyrektora Pawlikowskiego na scenę krakowską, na której pracowała do końca sezonu i dyrektora Kotarbińskiego w repertuarze ról charakterystycznych i swojskich. Szczególnie odznaczyła się w „Łapownikach“, „Panu dyrektorze“ i „Rewizorze z Petersburga“.

Pogrzeb z krypty kościoła ksks. Pijarów odbędzie się we wtorek o godzinie 3 po południu.

Z TEATRU

„Czerwony bukiet“ komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Talent p. Rittnera błysnął bardzo obiecująco w wystawionym niedawno „Małym domku“; to też „Czerwony bukiet“ sprawił publiczności i krytyce pewien zawód. Jest to sztuka źle napisana; a przed napisaniem niedostatecznie przemyślana. Myśl przewodnia, nie nowa, ale zawsze uderzająca w swej melancholijnej prawdzie, może dostarczyć wybornego tematu do dramatycznego opracowania. W życiu czepiamy się najchętniej złudzeń Mniejsza o to skąd pochodzą i kto je wytwarza. Gdy raz nas ogarną, tracimy z oczu rzeczywistość, i widzimy już tylko purpurowe kwiaty zwodniczych ale rozkosznych nadziei.

Człowiek, który takie złudzenia potrafi wywołać i odurza niemi swoje otoczenie, może być i wielkim niegodziwcem, i dobroczyńcą, pospolitym oszustem, ale także genialnym fantastą, który siłą swej wyobraźni wyczarowuje dla siebie i dla innych nieskończone perspektywy szczęścia, zwykle nieziszczalne, ale dostarczające kilka chwil szczęśliwego oszołomienia. Dla wielu, takie momenty starczą za rzeczywistość, odkupują nawet czasem późniejsze rozczarowania. Zwykle jednak te sztucznie wzniecone miraże mącą myśl i niszczą życie, bo odbierają energję samodzielność, a w końcu i wiarę. To też ludzie, którzy życiowe złudzenia podtrzymują są zawsze szkodliwi, nawet wówczas, gdy czynią to przez wrodzoną naiwność, lub lekkomyślność!

Bohater sztuki p. Rittnera jest właśnie takim wywoływaczem ułud życiowych. Zajmuje się on z zamiłowania losem innych ludzi, i otacza swoją niebezpieczną opieką wszystkich przyjaciół i znajomych. W sztuce poznajemy trzy jego ofiary: muzyka, dziennikarza i aktorkę. Odurza ich obietnicami, otwera przed nimi najszersze artystyczne horyzonty, rozwija nawet gorączkową działalność w interesie swoich protegowanych, a w końcu ofiarowuje im... posady w.. hotelu! Zanim jednak do tego doszło, ci biedni ludzi już są materyalnie zrujnowani, moralnie zdeprawowani. Żyli w złudzeniach, wierzyli pięknym obiecankom, utracili realne podstawy życiowe i są już tylko rozbitkami, bez społecznej wartości, pozbawieni wszelkiej możności odbudowania zmarnowanej egzystencyi...

Są to najogólniejsze linje komedyi, która rozpada się na mnóstwo drobnych epizodów, nie powiązanych jednolicie i chaotycznie szkicowanych często jedynie dla spożytkowania nie zbyt artystycznych efektów teatralnych. Autor oparu je ciągle szczegółami, tracąc z oczu całość. Jakie stąd powstają perspektywiczne braki, najlepiej można spostrzedz na głównej postaci, Golewskim który wypełnia sobą całą niemal sztukę, mówi ciągle, prezentuje się ze wszystkich stron a jest mimo to, tylko nieudaną karykaturą. Tak samo inne typy rozpływają się w słabych drobiazgach nie nabierając przez to wcale wyrazistości,. A i myśl zasadnicza, jest niejasna i nie dość ugruntowana. Nie braknie tam nawet pewnej specyalnej symbolistyki, a raczej symbolicznych figur retorycznych, ale są to usiłowania przyczyniające się tylko do zamącenia i tak bardzo szaregc literackiego obrazu.

Zwykonawców, p. Zelwerowicz grał z werwą i humorem rolę Golewskiego, opracowując ją bardzo konsekwentnie choć może nie zupełnie według intencyi autora. Rola Ady nie zupełnie leży w zakresie pięknego talentu pani Ordon. Pani Słubicka w roli teatralnej mamy, p. Leszczyński jako zmarnowany muzyk i p. Jednowski jako dziennikarz, stworzyli dobre charakterystyczne typy. P. Kośnierska miała tu i owdzie szczere akcenty.

TELEGRAMY.

Możliwość kompromisu.

Budapeszt 4 grudnia. (Tel. Wł.) Obiega pogłoska, że **poza plecami bar. Fejervarego przyjdzie do kompromisu między koroną a koalicyą.** Akcja w tym kierunku ma być już daleko **posunięta.** Jako prezesa nowego gabinetu wymieniają Kolomana Szella. Stanowisko korony jest obecnie znacznie ułatwione dzięki temu, że Kossuth zachowuje się pokojowo. Koalicja skłonną jest do porozumienia, żąda tylko pewnych pozornych ustępstw, gdyż po audyencyi z 3 września nie może stanąć przed narodem z propozycją kompromisu bez pozorów sukcesów. Koalicja żąda oświadczenia, że wprowadzeniu języka węgierskiego do pułków węgierskich nic nie stoi zasadniczo na przeszkodzie.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt 4 grudnia. (Węg. B. Koresp.) Partya socyalno-demokratyczna urządziła w niedzielę w Debreczynie, Miskolcru, Koszycach, Ungwarze, Wielkim Waraždynie i innych miejscowościach zgromadzenia na korzyść powszechnego prawa głosowania. Zgromadzenia odbyły się wszędzie spokojnie.

Strejk kolejarzy a Królestwo.

Prawdopodobieństwo wybuchu strejku kolejowego w Królestwie jest *bardzo małe*. Jak się dowiadujemy, z kół kolejarzy linji warszawsko-wiedeńskiej panuje tam *silna tendencja za utrzymaniem ruchu* i nie rozpoczynaniem bezrobocia. Ta ostatnia ewentualność byłaby tylko wtedy możliwą, gdyby w cesarstwie wybuchł strejk. a wszechrosyjski Związek Związków, utrzymujący styczność z stronnictwami Królestwa, uznając w danym wypadku potrzebę solidarnego współdziałania, zawezwał koleje Królestwa do strejku. Na razie jednak kombinacja ta zdaje się być wykluczona.

Demonstracje w Serbji.

Belgrad 4 grudnia. W niedzielę urządzili socjalni demokraci pochód demonstracyjny z protestem przeciw nowej ustawie przemysłowej. Niesiono czerwone sztandary i śpiewano marsyljankę. Pochód przeszedł przed pałacem królewskim i gmachem skupczyny, w którym prezydent ministrów i prezydent skupsztyny, przyjęli deputację, która żądała cofnięcia nowej ustawy przemysłowej. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd musi strzedz interesów wszystkich klas i nie może faworytować jednej klasy ze szkodą drugiej.

Przywódcy socjalistyczni wygłosili mowy, w których zaznaczyli, że od roku walczyli socjalni — demokraci na drodze legalnej przeciw ustawie, obecnie zaś walka wchodzi w nową fazę. Dzisiaj uwidoczniła się siła partji, która ewentualnie rozwinie **strejk jeneralny.**

W demonstracji wzięło udział 10.000 osób, w tem wielu widzów. Podobne demonstracje odbyły się także na prowincji.

WYDAWCA Antoni Beaupre.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem
S. Szembeka.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

17) (Ciąg dalszy)

Wpatrując się lepiej w gąszcze, dostrzegłem głowę i tułów tego potwora, którego widziałem u potoku. Poruszał głową; pomiędzy liśćmi błyskały jego oczy barwą szmaragdu.

Chwilę stał bez ruchu, a potem cicho, bez szelestu, zaczął uciekać i wkrótce znikł mi z oczu za kupą krzaków. Czułem jednakże, że zatrzymał się tam i że mnie obserwuje.

Co to może być? człowiek — czy zwierzę? I czego chce odmnie ? ! — Jestem bezbronny nie mam nawet kija, uciekać zaś byłoby nonsensem. Bądźcobądź jednak tworowi owemu brak odwagi, aby mię zaczepić!

Zacisnąłem zęby i ruszyłem prosto na niego; nie chciałem zdradzić przed nim strachu, który mi mroził krew. — Przedarłszy się przez gęstwinę krzewów, okrytych białymi kwiatami. ujrzałem go o jakie dwadzieścia stóp przed sobą. Stał i wahająco spoglądał na mnie z podełba.

Posunąłem się jeszcze ze dwa kroki i patrząc mu ostro w oczy, zapytałem?"

— „Kto jesteś?"

Usiłował uniknąć mego spojrzenia, wreszcie wykrzyknął: „Nie!" i odskoczył kilka kroków, wpatrując się we mnie! Jego o czy świeciły w cieniu drzew.

Serce przestało mi bić, czułem jednak, że jedyny mój ratunek leży w zuchwałości — i posunąłem się jeszcze raz ku niemu.

Znowu odskoczył kilka kroków, spojrzał przez ramię jeszcze raz i znikł mi z oczu.

Zacząłem się zastanawiać nad tem, co jeszcze może mi przynieść spóźniona pora. Słońce zaszło już przed kilku minutami, zmrok przedzwrotnikowy zaczął się już szybko rozpościerać, ćma nocna przeleciała mi już ponad głową. Jeżeli nie chcę przepędzić nocy wśród nieznanych niebezpieczeństw tajemniczego lasu, to muszę pospiesznie wracać ku zagrodzie.

Myśl powrotu do owego miejsca jęków i bólu była dla mnie zachęcającą, ale daleko mniej zachęcającem było pozostać pod gołem niebem wśród ciemności i być straszonym przez wszystko co tylko kryć się w nich mogło! Jeszcze raz rzuciłem okiem w stronę, gdzie znikło owo dziwaczne stworzenie i ruszyłem jak mi się zdawało ku potokowi, to jest w stronę, skąd przyszedłem.

Niespokojny szedłem szybko przez jakąś łąkę wśród poobalanych drzew. Wieczorne łuny zachodzącego słońca już dawno zagasły, w powietrzu majaczyły mroki, gwiazdy jedna po drugiej zaczęły wypływać na strop , przejścia pomiędzy drzewami zaczęły się coraz bardziej zaciemniać, o krywać tajemniczością. Wierzchołki drzew rysowały się niewyraźną linją, a później wszystko zlewało się w jedną czarną masę.

Wyszedłem na otwartą przestrzeń wysłaną białym piaskiem. Poza nią snuła się mroczna linja zarośli.

Wtem.... posłyszałem jakiś lekki szmer od prawej strony. Sądziłem początkowo, że to tylko przywidzenie, gdyż ilekroć stanąłem cicho, wszędzie było spokojnie. Zawróciłem jednak od zarośli i manewrując tylko po otwartych miejscach, próbowałem dojrzeć gdzie ową jakąś istotę, o ile ta rzeczywiście istniała. Nic przecież nie mogłem zobaczyć — mimo to ciągle potęgowało się we mnie wrażenie, że w pobliżu jest ktoś....

Przyspieszyłem kroku i za chwilę znalazłem się na małem wzgórzu. Przekroczyłem je, a zszedłszy trochę na dół odwróciłem się i zacząłem się bystro wpatrywać ku górze, gdzie grzbiet pagórka czarną linją zarysowywał się ostro na ciemnym widnokręgu.

I oto wkrótce wyłoniła się tam jakaś bezkształtna masa i znikła zaraz...

Zacząłem kombinować, że to mój „znajomy“ z potoku snuje się za mną... Równocześnie z tem spostrzeżeniem zrobiłem drugie, nie miłe, że — zabłądziłem.

(C. d. n.)